Nr. 31. Kraków, Sobota 30. Lipca 1898. Rok III.

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:
Antoni Stróżyński
Kraków, Krzywa 6, I. p.
Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, Plac Dominikański 7.

Ogłoszenia
przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedyńczy kosztuje 5 cnt.

GRZMOT

Tygodnik robotniczy.

Organ Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.

Wychodzi co tydzień w sobotę.

Numera pojedyncze nabywać można:
w Krakowie:
w redakcyi pisma od 12—1 w południe i od 5—7 wiecz., u wydawcy od 9—12 rano; w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w Sukiennicach u p. Mańkowskiej i w handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 12—1, i od 5—7 wieczór.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!
Wydawca: *Antoni Stróżyński.*

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Co zdziałał kościół dla robotnika?

WSTĘP.

Ważne to bardzo i na czasie pytanie, na które w piśmie naszem choćby pobieżną tylko postanowiliśmy dać odpowiedź. Prawda, że ogół ludu roboczego, jak dawniej tak i dziś, upatrywał zawsze i po dziś dzień upatruje w kościele i chrześcijaństwie największego swego sojusznika i sprzymierzeńca i pod opiekuńcze skrzydła jego nigdy chronić się nie przestawał, od chwili jednak pojawienia się socyalizmu i jego wrogiego przeciw kościołowi i wierze wystąpienia, tradycyjna nić miłości i wdzięczności robotników dla kościoła tu i owdzie słabnąć a nawet targać się rozpoczęła. Ja sam byłem w takiem położeniu, że na jednem zgromadzeniu, robotnik, który mówiąc nawiasem nawet pisać i czytać nie umiał, zrobił mi zarzut, jakoby kościół nic dla robotnika nie zrobił, i że pierwsi dopiero socyaliści w obronie jego praw do walki wystąpili.

Na podobną nutę wyśpiewują już oddawna zżydziali wodzowie socyalni, — a gawiedź żydowska ku wielkiemu swemu zadowoleniu, jako też i niby to katoliccy robotnicy ku wielkiej swej sromocie wtórują temu haniebnemu śpiewowi.

W imię tedy prawdy obaczmy, kto jest prawdziwym robotnika przyjacielem, kto pierwszy wystąpił do walki w obronie świętych praw jego, kto cierpiał krwawe prześladowania i więzienia za to, że nieustraszenie prawa wolności, równości i braterstwa wzajemnego głosił i całe masy ludu roboczego na stanowisku przyrodzonej sprawiedliwości i chrześcijańskiej stawiał miłości.

Chociaż położenie robotnika w naszym wieku zbliżone jest najbardziej do położenia w czasach pogańskich, to przecież każdy nieuprzedzony wyznać musi, że pomiędzy jednem a drugiem ogromna zachodzi różnica. Dziś niewola i ucisk ogranicza się ogólnie do wyzysku sił, na braku poszanowania pracy i ogromnej przewadze silniejszego, nad słabszem; wolna gra sił, nieokiełzane, a nawet prawami popierane panowanie kapitału, niby wolna konkurencya a właściwie tyrania lichwy i spekulacyi giełdowej, oto ciemna strona naszego wieku. Robotnik w wielu miejscach i w wielu razach, nie w *teoryi*, ale w *praktyce* pędzi istotnie życie w roli białego murzyna i niewolnika, jest jednem z tych tysięcznych kółek, które zgrzypią i trą się w szalonym wirze puszczonej w ruch kapitalistycznej maszyneryi.

Położenia tego jednak nikt dziś ani opinia publiczna, ani ustawodawstwo, ani nauka a tem bardziej żadna religia nie uznaje za *prawne, słuszne, odpowiadające naturze i godności robotnika,* ale przeciwnie widzi w tem nadużycie, widzi krzywdę i niesprawiedliwość i wszędzie słychać głosy i nawoływania, czy w rządzie, czy w sejmach, czy parlamentach, czy na zgromadzeniach do zmiany i reformy społecznej. Robotnik *wie*, że jest wolnym obywatelem, tylko *czuje* zarazem, że ta jego wolność we wielu wypadkach niedoznaje krzywdy, na sztandarze swoim nie wypisuje haseł, czysto ludzkich, któreby dowodziły, że on ma to samo ciało, i tę samą duszę nieśmiertelną, co i inni, że jego początkiem i końcem jest ten sam Bóg, co innych, jednem słowem robotnik obecnie nie walczy o *pozcątki* na istotniejszych i zasadniczych praw ogólno ludzkich, te mu wywalczył już dawno kto inny, on walczy tylko o *zastosowanie słuszne i sprawiedliwe* tych praw.

Ale zejdźmy do szczegółów i przypatrzmy się bliżej tej ciężkiej atmosferze, w jakiej żył i pracował robotnik pogański, aby ciężkość i trudność podjętej walki, oraz doniosłość zasługi obrońców i walczących lepiej się uwydatniły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Filosemityzm p. Szczepanowskiego.

Twórczość p. Szczepanowskiego zdaje się nie mieć końca. Artykuły po artykułach sypią się, jak z rogu obfitości. Coraz to nowe teorye, nowe na świat snują się poglądy. Ostatni jednak artykuł o antysemityzmie nie odznaczał się jednak ani nowością myśli, ani świeżością poglądu, on miał jedną tylko zaletę, że nie był *mądry.* Zaręczyć możemy na śmiało p. Szczapanowskiemu, że takimi artykułami, jakim był ten ostatni, zbankrutowanej firmy liberalizmu na pewno nie poratuje. Kto na opłakane stosunki naszego kraju nie patrzy i niema innego lekarstwa prócz całowania żydów po twarzach, puszczania ich w progi domów i rodzin naszych, ten doprawdy już nietylko *niemądre, ale bardzo niemądre* pisze i drukuje rzeczy.

„Biedni ci żydzi — lamentuje p. Szczepanowski — tyle tysięcy lat są oni już wśród nas, a nie są jeszcze z nami!“ Ależ na miły Bóg, czyjaż w tem wina, że żydzi nie są z nami? Wszak od kilkudziesięciu już lat, owiani ongi tą samą, co Szan. Autor myślą, przypuściliśmy żydów i do szkoły, i do urzędów, w życiu politycznem zrównaliśmy ich z nami, słowem, daliśmy żydom wszystko to, co im się prawnie, w imię konstytucyjnych zasad, należało, co ich mogło zrobić żyjącymi i istniejącymi nietylko wśród nas, ale i z nami.

Dziś, po upływie tylu lat, jakiż rezultat owej proklamowanej tak bardzo idei asymilacyjnej żydostwa? Dobrych Polaków-żydów na palcach policzyć można, ale szkody, jakie poniosła młodzież po szkołach, obywatelstwo w majątkach, włościaństwo po wsiach — nie licząc tysiące innych szkód — te odczuwamy dziś wszyscy, wiemy o nich dobrze także wszyscy, z wyjątkiem chyba tylko p. Szczepanowskiego.

Spolszczonych żydów, jak już wspomniałem, nie mamy wcale, albo zbyt mało, ale za to mamy potężną partyę t. zw. Syonistów, która przeciwna jest wszelkiemu zlaniu się i do zupełnej odrębności żydowskiej jak najusilniej dąży.

A niech nie sądzi p. Szczepanowski, że to stało się skutkiem jakiegoś *niedołęstwa* naszego. Francuzów trudno chyba o niedołęstwo posądzić, równouprawnienie żydów jest tam i dawniejsze, i dalej sięgające, nie różni się niemal niczem od tego, jakie nam proponuje p. Szczepanowski, mimo tego mówią dziś o Paryżu, w którym głównie koncentruje się tamtejsze żydostwo, że ten sławny Paryż dziś jest bardziej *żydowski*, aniżeli *francuski.* Nigdzie żydzi nie występują z taką solidarnością, z taką wybitną cechą nacyonalizmu i separatyzmu, jak właśnie w Paryżu. Oto dowód, czy jest możliwą asymilacya żydów? Nie inaczej system asymilacyjny przedstawia się w Węgrzech, Wiedniu i niektórych częściach Niemiec. Chciano zasymilować żydów, tymczasem żydzi pierwej ich zasymilowali. Że u nas są stosunki nieco lepsze, że żydzi nie wzięli nad nami góry, że życiu naszemu, ogółem mówiąc, nie nadają tonu, chociaż do kieszeni naszych wdarli się może więcej i głębiej, jak gdzieindziej, to właśnie zawdzięczamy tylko większej naszej sile moralnej i religijnej, która dotąd duchowo z daleka od nas żydów trzymała. I na to gniewa się p. Szczepanowski, jemu jeszcze mało tego, żeśmy żydom podali już ręce, onby widocznie chciał, by nas żydzi całkiem połknęli. Żydzi nie zasymilują się nigdy, póki nie porzucą błędnej swej religii, póki związani z kahałem i synagogą wierzyć będą w jakieś nadzwyczajne swe posłannictwo i misyę, którą przez owładnięcie innych ras i narodowości spełnić mają. Spryt, energia, przenikliwość i wytrwałość i inne zalety żydów, wzięte w odosobnieniu, nie byłyby jużci jeszcze na przeszkodzie asymilacyi.

Dziś też już w asymilacyę na seryo nikt nie wierzy, dziś kwestyi żydowskiej nikt poważniej myślący inaczej nie rozwiązuje, jak przez wspólne organizowanie się celem obrony własnej egzystencyi i wspólnych interesów. Samoobrona, oto hasło jedynie dziś mądre i słuszne, tego trzymaliśmy się dotąd, tego też i nadal trzymać się będziemy, bez względu na to, co mówi p. Szczepanowski.

Do czego zresztą zbyteczna poufałość i serdeczna przyjaźń doprowadzić może strony przeciwne, świadczy najlepiej pan Szczepanowski na swojej własnej osobie. W *polityce* trzyma za połeć Wolffa i Schönerera, z *Neue Freie Presse* więcej niż kuzynowskie łączą go stosunki, jako *ekonomista* nie chce ani słyszeć o chrześcijańsko-socyalnej reformie, woli być nadal i sam kapitalistą i kapitalistycznych bronić interesów, jakiej zaś trzyma się *religii*, wiemy także, poczciwy Piast dawno się już nam z tego wyspowiadał. W ostatnim artykule cytuje p. Renana, jako powagę w kwestyi powstania religii chrześcijańskiej, Spinozę i Mendelsohna kładzie na równi z apostołami i t. d. i t. d. Na szczęście, że wszyscy u nas takimi nie są katolikami, bo ta Polska, która, zdaniem Piasta, musi być zawsze katolicką, wnetby katolicką nie była.

Pisze na koniec p. Stanisław, że w dzieciństwie jeszcze mistyczne poglądy Mickiewicza na żydów głębokie na nim zrobiły wrażenie. My także podobnie kończymy. *Mistyczne* poglądy p. Szczepanowskiego na żydów bardzo głębokie, wyznajemy, na nas zrobiły wrażenie, tylko na poglądy te nie zapatrujemy się jak dzieci, tylko jako ludzie poważni, którym dobro ludu roboczego leży na sercu.

Program „Polskiej partyi socyalistycznej“.

Polskie stronnictwo socyalistyczne doszło dopiero od lat kilku do pewnej jednolitości. Rozbite na trzy odłamy, wśród wręcz odmiennych rozwijając się stosunków politycznych trzech państw zaborczych, nie miało ono przez długi czas żadnego programu jednolitego. Dopiero roku 1893 dzięki usiłowaniom kilku polskich rewolucyonistów socyalnych w Londynie zdołano się na program „Polskiej partyi socyalistycznej“, który ma służyć za wyraz dążeń całego stronni-

ctwa. Program ten obowiązujący po dziś dzień rzuca dużo światła na charakter całego ruchu socyalistycznego wogóle, a w szczególności na działalność naszych posłów socyalistycznych w parlamencie. Nie od rzeczy więc będzie zastanowić się nad najważniejszymi jego punktami, zwłaszcza wobec świeżo cytowanego programu katolicko-narodowego. Oto czego się domagają socyaliści pod względem politycznym?

„Polska partya socyalistyczna, czytamy w nrze 5 z r. 1893, *Przedświtu*, socyalistycznego organu Londyńskiego, w dążeniach swych występuje nie jako sentymentalny architekta społeczny, ale jako świadoma organizacya polityczna mas pracujących. *Idzie jej zatem przedewszystkiem o zdobycie władzy politycznej* dla proletaryatu i przez proletaryat“.

Mamy więc czarno na białem, o co właściwie socyalistom naszym idzie. Zdobycie władzy politycznej to początek i koniec całego ruchu socyalistycznego. Oni nie mówią, że chcą polepszyć dolę robotnika przez środki mądre i skuteczne, normujące na zasadzie sprawiedliwości odpowiednio do naszej cywilizacyi mocno zachwiany stosunek kapitału do pracy, niema tu mowy o środkach chroniących chłopa przed ruiną a rzemieślników przed rozkiełznaną dzisiaj konkurencyą — cel ich jedyny to „*zdobycie władzy politycznej*“.

Zaiste słowa te programowe illustrują wspaniale działalność naszych socyalistów w parlamencie.

I po co im władzy politycznej? Pominąwszy już to, czy to wogóle możliwem za pomocą wyłącznie tylko robotników zagarnąć w ręce swe władzę polityczną, zastanawiam się tylko nad tem, co socyaliści zamierzają po zdobyciu tej władzy politycznej w życie wprowadzić. Odpowiedź na pytanie to znajdujemy w drugiej części programu „Polskiej partyi socyalistycznej“.

Otóż program ekonomiczny socyalistów, cała jego istota i treść zamyka się właściwie w jednym tylko punkcie, który zresztą stanowi istotę i podstawę ekonomiczną całego wogóle ruchu socyalistycznego. Punktem tym to stopniowe uspołecznienie ziemi, narzędzi produkcyi i środków komunikacyi, czyli innemi słowy przeniesienie wszelkiej produkcyjnej własności prywatnej na własność społeczeństwa. A więc socyaliści chcą na tylko zdobyć władzę polityczną, żeby oddać w ręce społeczeństwa wszelką własność produkcyjną a wybieralnym przez robotników i odpowiedzialnym przed ludem kierownikom powierzyć zarząd nad całą produkcyą społeczną.

Jakim sposobem chcą socyaliści przenieść własność prywatną na własność ogółu o tem sza! Czy za pomocą krwawej rewolucyi, czy drogą ustawodawstwa przez powolne wywłaszczenie pracowitych właścicieli z ojcowizny, czy też przez przymusowe wykupienie wszystkich fabryk i ziemi. O tem nie znachodzimy żadnej wzmianki w ich programie, zapewne ze względów taktycznych.

A przecież to jeden z nieodzownych warunków każdego rozumnego programu, aby oprócz celu wskazano zarazem drogę i środki konieczne i potrzebne do urzeczywistnienia tego celu. Socyaliści zaś wskazują nam tylko jeden środek a tym środkiem to: zdobycie władzy politycznej“.

„Ale idźmy dalej. Socyaliści chcą oddać własność produkcyjną w ręce społeczeństwa — chcą wszystkie fabryki, kopalnie, warsztaty wytwórcze a w pierwszym rzędzie ziemię uspołecznić, oddać ją w ręce gmin czy społeczeństwa. Tak jest w ręce gmin czy społeczeństwa, bo w tym względzie tkwi pewna niejasność w programie socyalistycznym a to z tej prostej przyczyny, że socyaliści sami nie wiedzą, kto właściwie ma wejść w posiadanie tej ziemi i fabryk.

Jeżeli bowiem gmina miałaby zająć na własność wszystkie grunta i warsztaty wytwórcze w jej obrębie się znajdujące, jeżeli wszystkie ziemie miałby być „gromadzkie“ to przecież byłby nonsens wielki, bo najprzód wiemy wszyscy doskonale, nie wyjąwszy nawet socyalistów, jaka jest ta gospodarka wspólna po gminach na gruntach gromadzkich, a powtóre co ważniejsza socyaliści nie osiągnęliby w ten sposób wcale swego celu. Dlaczego? Ot, po prostu dlatego że pomiędzy gminami pojawiłaby się niebawem nierówność majątkowa i co za tem idzie, przewaga polityczna i większe wpływy, zgubne współzawodnictwo itd. a rezultatem takiego porządku społecznego byłby ogólny nieład i nierząd w społeczeństwo, ogólny rozstrój i anarchia.

A więc socyaliści zapewnie tak swego programu nie rozumieją, bo to znaczyłoby upierać się przy głupstwie w oczy bijącem. Nie pozostaje więc nic innego jak tylko to, że społeczeństwo weźmie w posiadanie wszystką własność produkcyjną, ale o tem w przyszłym numerze.

Profanacya.

Przejeżdżając koleją żelazną spostrzegamy w stacyi Słotwinie pod lasem kapliczkę, w której w stósownym czasie dojeżdżający ksiądz z pobliskiego miasteczka odprawia mszę św. Zaś w miesiącu Maju liczni pobożni miejscowi jak i zamiejscowi okrążają ją dokoła i zasyłają modły do Pana.

W tych dniach atoli przejeżdżając tamtędy doznaliśmy bardzo przykrego i bolesnego wrażenia, które wywoływać musiał u najbardziej pessymistycznie usposobionego fakt, na jaki własnemi oczyma patrzyliśmy.

Na drabinie, — stał pejsaty nasz galicyjski żyd — pędzlem w ręku odświeżając zewnętrzny wygląd kapliczki, z czego domyślić się musimy, że i wnętrze tejże oblecze w dzieła swojej sztuki.

Fakt taki nie tylko, że godny zasłużonego napiętnowania, ale wywołać musi gorycz w sercu naszem, i zmusza do rzucenia obelgi tym, którzy jako kolatorowie, pozwalają dobrowolnie na profanowanie miejsca chwale Bożej poświęconego, lekceważąc sobie uczucia głęboko religijnego miejscowego ludu.

Żeby *żyd* odnawiał kaplicę chrześcijańską nie może i nie powinno do tego być powodu, i nic w świecie szan. kolatorki nie tłomaczy, choćby nie wiem jakiego kalibru argumentami swój postępek tłomaczyć chciała.

Jeżeli już nie mogła, czy nie chciała dla jakichkolwiekbądź powodów wziąć do restauracyi kaplicy, malarza katolika z Bochni, to lepiej było wcale do tego nie przystępować i nie narażać społeczeństwa naszego na szykany od wrogo usposobionych nam czynników, by tem samem nie dowieść, — że się sami szanować nie umiemy.

Takim zaś kolatorom, którzy do odnawiania miejsc poświęconych używają *żydów*, rzucamy słowa pogardy — i zawsze pod pręgierz opinii publicznej wystawiać będziemy. *Młot.*

Socyaliści a poganie.

Wybitnym charakterem idei chrześcijańskiej jest *miłosierdzie*.

Starożytni nie znali szpitalów, ochronek i przytułków a dla pozbycia się ubogich dwa nieznane chrześcijanom posiadali środki: dzieciobójstwo i niewolę. Chrześcijanizm odrodził świat, zapewnił byt sierotom, starcom, kalekom, których w pogaństwie nawet *cnotliwy* Kato skazywał na głodową śmierć u stóp statuy Eskulapa na jednej z wysp Tybru. — Pogardzali także i jałmużną będącą najwymowniejszym wyrazem chrześcijańskiego miłosierdzia.

Tak było w pogaństwie. Socyaliści dzisiejsi jota w jotę tej samej co poganie trzymają się nauki, co do miłosierdzia i wspierania ubogich. — Miłosierdziu i jałmużnie przypisują zepsucie i próżniactwo. Ośmieszają i krytykują instytucye miłosierne, założone lub popierane przez kościół. Jałmużna dana ubogiemu, to prostytucya ducha — Dwie zaś podają przyczyny swego na jałmużnę zapatrywania. Pierwsza, że *jałmużna zmniejsza bogactwo ogółu, które zaoszczędzone dałoby znaczne kapitały ułatwiające pracę przyszłym pokoleniom*. Druga, *że przedłużenie życia starca lnb kaleki, jest kradzieżą z ogólnego dobra, bo społeczeństwu żadnego nie przynosi pożytku.*

Inni zaś mówią o takiem urządzeniu państwa w któremby starcy, kaleki i ubodzy nie istnieli. Ale ponieważ nie mówią tego na seryo, my ich też w tym względzie na seryo nie bierzemy. Osądźcie przyjaciele sami, co sądzić o takich ludziach, co tak potworne głoszą nauki. My staliśmy dotąd i nadal stać będziemy przy onych słowach Chrystusa Pana: „*Błogosławieni miłosierdzie czyniący, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*“.

Z naszych stowarzyszeń.

Dnia 17 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału okręgowego stow. katol.-robotniczych z następującem programem:

1. Sprawozdanie z czynności wydziału okręgowego.
2. Prace wydziału na przyszłość:
   a) utworzenie stowarzyszeń w miejscowościach, gdzie ich dotąd niema,
   b) wydelegowanie członków założeniem tychże zająć się mających,
   c) obmyślenie środków za pomocą których należy rozbudzić życie w istniejących stowarzyszeniach.
3. Omówienie środków za pomocą których ma powstać fundusz agitacyjny.
4. O połączeniu stowarzyszeń i wytworzenie zawodowych.
5. Sprawozdanie z funduszów wydziału okręgowego.
6. Udzielenie zapomóg Stowarzyszeniom należącym do okręgu.
7. O organie robotniczym „*Grzmot*“ do punktu 1.

Wydział okręgowy zainicyował i zwołał zgromadzenie poufne w celu zaprotestowania przeciwko przemówieniu pana Daszyńskiego na uroczystości Mickiewiczowskiej, wniósł podanie do komitetu w tym celu, na mocy którego komitet zabronił przemawiania p. Daszyńskiemu, ale równocześnie nie pozwolił przemawiać robotnikowi, imieniem robotników polskich.

Wydział z uwagi, że partya socyalno-demokratyczna chciała urządzić z okazyi uroczystości Mickiewiczowskiej pochód po ulicach miasta i przemówienie u pomnika, wniósł podanie do władz o pozwolenie również odbycia pochodu z muzyką i sztandarami i przemówienia u stóp pomnika i otrzymał odmowną odpowiedź.

Z okazyi uroczystości majowej narodowych delników, wysłano delegata pana A. Stróżyńskiego do Pragi.

Urządzono na dniu w Krakowie kongres robotniczy na którym zapadła uchwała założenia stronnictwa politycznego. Kongres również opracował projekt programu, który ma być podstawą oficyalnego programu stronnictwa katolicko-narodowego.

Wogóle wydział okręgowy nie ustaje w pracy nad orzeczeniem i udoskonaleniem organizacyj kat.-robotniczych.

Do punktu 1. lit. a.

Z powodu stanu wyjątkowego poruczono przygotować materyał i grunt do założyć się mających Stowarzyszeń w przyszłości.

Punkt lit. b. odpadł.

Punkt lit. c. załatwiono w ten sposób ażeby członkowie stowarzyszeń jak „Przyjaźń“ krakowska, „Praca“, „Gwiazda“ obowiązkowo urządzali pogadanki w innych stowarzyszeniach.

Punkt 3, omawiano obszernie i odłożono załatwienie do następnego posiedzenia.

Punkt 4, z uwagi na stan wyjątkowy, choć omawiany obszernie, odłożono załatwienie na później.

Punkt 5. Fundusz wydziału okręgowego po opędzeniu kosztów kongresu robotniczego wynosi 723 złr.

Punkt 6. Ponieważ wszystkie stowarzyszenia katolicko-robotnicze są samym sobie zostawione i znikąd subwencyj, ani darów nie otrzymują, następnie, że z powodu niskich wkładek członków powstały niedobory, wydział chcąc tymże przyjść z pomocą, udzielił ogólnie 265 zapomóg.

Punkt 7. Wydział zgodził się w zasadzie aby członkowie obowiązkowo po możliwie najniższej cenie prenumerowali *Grzmot.*

Fr. Piasecki, sekretarz. *A. Stróżyński*, prezes.

Stow. „Przyjaźń“ na Zwierzyńcu.

Pocieszającą wiadomość komunikują nam tamtejsi przyjaciele, że miejscowi obywatele widząc dodatnią działalność stowarzyszenia dążącego do umoralnienia robotników, jak również przekonani o humanitarnym postępowaniu tegoż, noszą się z zamiarem wybudowania domu i umieszczenia w tymże stowarzyszenia „Przyjaźń“ i straży ogniowej ochotniczej.

Jeżeli fakt rzeczywiście ma miejsce, to możemy tylko uderzyć czołem przed tak szlachetnymi zamiarami, które byłyby najlepszą odpowiedzią na wymyślania na burżoazyę.

Sądzimy, że przy dobrej woli szanownego naczelnika gminy i szanownej rady, jak również czcigodnego miejscowego obywatelstwa, zamiar niedługo w czyn zamienionym zostanie.

Z Nowego Pesztu.

Stowarzyszenie katolicko-robotnicze polskie w Nowym Peszcie.

Szanowna Redakcyo!

Prosimy o łaskawe umieszczenie w łamach szanownego pisma niniejszej notatki: (według oryginału).

Kochani bracia Polacy!

Za przykładem braci naszych z Buda-Pesztu utworzyliśmy stow. „Przyjaźń“ pod opieką św. Józefa, patrona robotników.

Pierwsze posiedzenie odbyło się dnia 12 czerwca, na którym zapisało się 27 członków jako założycieli.

Następnie odbyło się na dniu 26 czerwca pierwsze walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym:
1) Zagajenie.
2) Założenie tutejszego stowarzyszenia.
3) Wybór wydziału.
4) Objaśnienie celów stow. „Przyjaźni“.
5) Zaproszenie do licznego wzięcia udziału w zgromadzeniach i wstępowanie na członków tegoż stow.
6) Wnioski i interpelacye.

Do wydziału weszli następujący przyjaciele: Szymon Raś prezes, Józef Stefanik zastępca prezesa, Floryan Paciorek sekretarz, Piotr Cebula zastępca tegoż i ośmiu innych jako członków wydziału.

Widzicie z tego małego kroku, drodzy bracia, że pracujemy nad zorganizowaniem naszem, choć nam to w obcym kraju ciężko przychodzi. Mamy też w Bogu nadzieję, że pobłogosławi naszej pracy, i pozwoli doprowadzić naszą organizacyę do właściwego celu. Nie możemy pominąć milczeniem, że zachętę do utworzenia stowarzyszenia, dali nam nasi zacni bracia z Budapesztu, za co im na tem miejscu serdecznie dziękujemy. Przyjm Szanowna Redakcyo nasze skromne za umieszczenie, podziękowanie, a braciom naszym przesyłamy serdeczne pozdrowienie.

Za wydział stowarzyszenia:

Floryan Paciorek, sekretarz. *Szymon Ryś*, prezes.

Z naszej strony życzymy nowo powstałemu Stowarzyszeniu, Szczęść Boże! a dzielnym robotnikom, którzy na obcej ziemi wysoko podnoszą sztandar wiary i narodowości, wypowiadamy podziękę i uznanie!

Jestto już trzecie stowarzyszenie robotnicze „Przyjaźń“ założone w stolicy Węgier. Krok ten robotnika polskiego na obcej ziemi, jest dowodem, że czuje potrzebę organizacyi na gruncie wiary i narodowości. Jest zarazem dosadnym protestem na dowodzenie tych płytkopolityków, którzy nie mając innych argumentów, usiłują przedstawić, że stow. „Przyjaźń“ powstałe w kraju, są dziełem księży, a w szczególności OO. Jezuitów.

Owoż każdy przyzna, kto zna tamtejsze stosunki, że duchowieństwo węgierskie sferą robotniczą zupełnie się nie zajmuje, a OO. Jezuitów tam niema.

Czemże się więc dzieje, że powstają organizacye robotnicze?

Odpowiedź łatwa Szanowni partykularni dyplomaci. Oto tem, że robotnik polski, wyssał już z mlekiem swej matki przywiązanie do wiary katolickiej, a na obczyźnie potęguje się uczucie przywiązania do sztandaru narodowego. Tworzenie zaś organizacyi wywołuje instynkt samozachowawczy w celu bronienia własnych interesów.

W ruchu socyalnym nie bierze robotnik polski tam udziału, on jest na tyle praktycznym i wie, że ta droga do poprawy doli jego nie prowadzi, i dlatego prowodyrów przewrotu już dawno przepędzili przez rózgi swoich szeregów.

Dla naszych robotników, energia i zrozumienie istotnych potrzeb robotników polskich na obcej ziemi mieszkających, może być żywym przykładem, jak postępować należy.

Bo jeżeli robotnik prosty, uczuwa potrzebę łączności w obcym kraju, i nie zapomina o utrzymaniu tejże z braćmi swego kraju, to sądzimy, że i naszemu koniecznie to jest potrzebne. A czy się tak dzieje? Niech sami odpowiedzą.

Ale nie tylko tworzenie organizacyi dokumentuje zrozumienie potrzeb swoich, ale i duchowo łączą się z krajem, czego dowód, że pismo nasze „*Grzmot*“ w ilości 200 egzemplarzy do Pesztu się wysyła.

Stanowisko jakie robotnik polski zajął na obczyźnie, powinno być wyraźną wskazówką dla naszych i wywołać musi rumieniec wstydu, tembardziej, że robotnik nasz jako inteligentniejszy, dotąd nie odczuł tej potrzeby.

Dzielnym pracownikom na obcej ziemi, jeszcze raz życzymy wytrwałości i jesteśmy pewni, że duch zmadjaryzowania w szeregi robotników polskich obojej płci, przystępu mieć nie będzie.

Kraj zaś o tem pamiętać winien, że w Budapeszcie przebywa 25.000 robotników polskich, i że od czasu do czasu choćby moralnej pomocy udzielić im potrzeba. *T.*

Z polityki.

Spodziewaliśmy się tego.

Wszelkie pertraktacye i chęci pokojowe hr. Thuna spełzły na niczem. Sesya Rady państwa zamknięta, posiedzenia parlamentarne skończone. Wszystko to było do przewidzenia. Niemcy bowiem chcą rządzić i rej wodzić, chcą Austryi absolutnej, niemieckiej; tymczasem Austrya jest konstytucyjna i w swej większości słowiańska. My robotnicy fakt ten przyjmujemy do wiadomości, ale nie zbyt bolejemy nad nim. My wiemy, że słusznym i sprawiedliwym prawom naszym nie stanie się zadość tak długo, jak długo w parlamentach i sejmach duch kapitalistycznej gospodarki panować będzie, jak długo *prawa censusowe*, a nie *istotne zasługi i poczciwa praca* o głosie, wpływie i znaczeniu decydować będzie. Zasada „justitia est fundamentum regnorum“ musi przestać być frazesem, a zmienić się w rzeczywistość. Upadł br. Gautsch, upadnie i hr. Thun, bo rządom obecnym brakuje siły wewnętrznej, jaka płynie z równości i sprawiedliwości dla wszystkich i we wszystkim.

Ks. Ferdynand bułgarski z żoną i ks. Borysem odwiedził tymi dniami dwór w Petersburgu. Wszędzie witano gości owacyjnie; car nadał ks. Ferdynandowi order św. Andrzeja a księżnie Maryi Ludwice order św. Katarzyny.

Hiszpania zbiedzona i wyniszczona ostatnimi nieszczęśliwymi wypadkami prosi Amerykę o pokój. Ciężkie to będą warunki tego pokoju, skoro pobita Hiszpania pierwsza o nie błaga.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 31 lipca 1847. Stracenie we Lwowie Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. 1 sierpnia 1520 umiera Zygmunt August. 2 sierpnia 1519, bitwa Polaków z Tatarami pod Sokalem. 3 sierpnia 1683, cesarz Leopold prosi Sobieskiego o pomoc przeciw Turkom. 4 sierpnia 1308, Krzyżacy wycinają w pień mieszkańców Gdańska. 5 sierpnia 1772, pierwszy rozbiór Polski. 6 sierpnia 1506, klęska Tatarów pod Kleckiem.

W ostatnim numerze „Grzmotu“ zaszła pomyłka co do programu stronnictwa katolicko-narodowego o tyle, że będący w toku obrad w komisyi *projekt*, wydrukowano jako gotowy już — w pewnej przynajmniej części — program. Rzecz się miała tak: Komisya *dla użytku swych członków* kazała tymczasowo wydrukować dotychczasowy rezultat swych obrad, ażeby na podstawie tego materyału dalej jeszcze poprawiać i uzupełniać. Odbitkę taką przysłano także do redakcyi „Grzmotu“, żebyśmy mogli zawiadomić czytelników, o ile prace komisyi postąpiły; otóż ten *brulion programu* pod nieobecność redaktora niepotrzebnie przedrukowano w całości w „Grzmocie“.

Komisya odbyła potem jeszcze jedno posiedzenie, na którem ułożono dopiero właściwy tekst programu. *Dodano jeszcze niejedno*, a jednak tekst jest znacznie krótszy od poprzedniego, co znaczną stanowi wygodę!

Program w tem brzmieniu, w jakiem go dziś ogłaszamy, poddaje się rozwadze wybitniejszych członków naszej organizacyi na prowincyi. Uwagi mają być nadesłane do dnia 15 sierpnia pod adresem prezesa przyj. Stróżyńskiego, wydawcy „Grzmotu“. Komisya uwagi te jak najchętniej uwzględni, poczem nastąpi ostateczne ogłoszenie programu. Ze względu na mogące nadejść z prowincyi uzupełnienia ogłasza się go i dziś jeszcze tylko jako „projekt“; jestto jednak już *urzędowa publikacya komisyi, podpisana przez jej prezesa i sekretarza.*

Statut organizacyjny dla sług z Przemyśla dołączony zostanie do najbliższego numeru „*Grzmotu*“.

Sądzimy, że praktyczne wskazówki co do zakładania szkół dla sług, pobudzą niejednego do naśladowania pięknego przykładu danego w Przemyślu. Sługi bowiem w naszym kraju powiedzmy otwarcie, to najnieszczęśliwsze istoty i opieki rychłej a skutecznej od społeczeństwa potrzebujące.

Odpowiedź ks. Stojałowskiemu na artykuły umieszczone w „*Słowie Polskiem*“ umieścimy później.

Genewa. Robotnicy strejkujący przyjęli pośredniczący projekt rządu, skutkiem czego już podjęto roboty przy wszystkich budowlach. Rada kantonalna uchwaliła zamknąć socyalistyczny klub włoski.

Komitet głodowy w Buczaczu utworzył się ostatniemi czasy, celem niesienia pomocy tutejszym ubogim z miasta i okolicy w czasie przednowku. — Zebrano już 1320 złr. Godny zaiste przykład do naśladowania.

W Podgórzu z soboty na niedzielę o godzinie 11 w nocy, czterech robotników napadło na ceglarza Ignacego Strygawkę, który zmieniwszy w Podgórzu 10 złr. wracał do domu. Pomimo, że go kilkanaście razy skaleczono nożami w głowę i obito kijami, bronił się dzielnie. Napastnicy na widok zbliżających się ludzi zbiegli natychmiast.

Bratobójstwo. Mikołaj Cymbalista z Walnicy w pow. skałackim, wyszedłszy z bratem w pole, pokłócił się z nim o grunt i wśród kłótni uderzył go tak silnie kołem w głowę, że ten na miejscu padł trupem. Po spełnieniu ohydnej zbrodni zbiegł.

Z mostu prowadzącego nad Wisłoką między Dębicą a Czarną spadło dwóch robotników z wysokości 12 metrów na suche koryto rzeki, przyczem doznali oni poważniejszych uszkodzeń. Na miejsce wypadku wysłano z Dębicy pociąg ratunkowy.

Socyaliści a religia. Religia jest „rzeczą prywatną“ głoszą socyaliści, czynią jednak ze swej strony wszystko, by nawet i prywatnie nie dać istnieć religii.

W Reihesberg pod Hamburgiem zmarł socyalny demokrata, którego w czasie choroby często ksiądz odwiedzał, widząc, że chory wcale nie był nieprzystępnym dla pociechy religijnej. Po śmierci pozostała wdowa prosi księdza, aby odprowadził zwłoki na cmentarz. O czem skoro tylko dowiedzieli się „towarzysze“ zmarłego, oświadczyli natychmiast, że wobec tego nie wezmą udziału w pogrzebie — niechaj więc sama próbuje z księdzem pochować zmarłego. — Nadto zagrozili, że w sklepiku jej przestaną kupować, co dla biednej żony znaczyło stracić tem samem wszelkie utrzymanie. Wdowa ze łzami w oku musiała przeprosić księdza i pochować zmarłego wedle gustu i woli „towarzyszy“ — komentarz to wcale niezły, zasady socyalistycznej „*religia jest rzeczą prywatną*“.

Śmierć lichwiarza. Stacyonowany w Przemyślu Gustaw Stump, podporucznik 45 pułku piechoty winien był lichwiarzowi Hapfingerowi pewną kwotę, którą częściowo spłacił, pozostał zaś jeszcze dłużnym 25 złr. Wierzyciel upominał się kilkakrotnie o resztującą kwotę, a gdy to nie pomagało wniósł zażalenie do komendy pułku, która kazała oficerowi sprawę natychmiast załatwić. Jakoż Stump udał się w poniedziałek o godz. 11 w nocy do mieszkania lichwiarza oddał należną kwotę i zażądał pokwitowania, które gdy żyd pisać począł, Stump strzelił do niego i zabił go na miejscu. Po spełnieniu tego czynu został Stump wkrótce przez władze wojskowe aresztowany.

Wypadek wyżej opisany należy do rzadkości, bo częściej zdarza się, że ofiary lichwiarzy, przyprowadzone do ostateczności same sobie życie odbierają.

Rząd rumuński wydał w ostatnich czasach zarządzenie, wzbraniające obcym gromadom robotników przejścia przez granicę.

Robotnicy katolicy — rozszerzajcie „Grzmot“ bo to wasz organ.

Zwracamy uwagę, że każdy robotnik ma być zaopatrzouy w paszport legalnie wystawiony.

Członek komisyi szacunkowej dla wymiaru podatku osobisto dochodowego w Przemyślu M. Laden (żyd), został przyaresztowany za malwersacye przy spełnianiu swych czynności urzędowych.

Na budowę kościoła w Stojanowie raczył Najjaśniejszy Pan najmiłościwiej udzielić subwencyę w kwocie 200 złr.

Za gorszące zachowanie się w kościele koło Bytomia (Górny Śląsk) skazał sąd pewnego socyalistę na trzy miesiące więzienia.

W pewnym okregu wschodnio pruskim postawili socyaliści jako kandydata do parlamentu podczas ostatnich wyborów — właściciela dóbr rycerskich mającego 3.000 morgów ziemi, oraz 10.000 marek rocznego dochodu z gorzelni.

List gończy wydał sąd krajowy w Krakowie, za Leonem Silbersteinem, który dopuściwszy się kilku sprzeniewierzeń i oszustw umknął podobno do Ameryki.

W ubiegłą sobotę zdarzyło się w Wiedniu aż dziewięć samobójstw.

Do krwawego starcia przyszło w Stakeim (Węgry) między robotnikami miejscowymi a robotnikami sprowadzonymi z Galicyi. Powodem było właśnie sprowadzenie tychże robotników. Żandarmerya przywróciła spokój.

Z Tarnopola donoszą nam, że „Przyjaźń“ tamtejsza uchwaliła założenie kasy pogrzebowej ze statutem krakowskim, oraz założenie „Kółka rolniczego“ i trzech stowarzyszeń: rzemieślniczego, rolniczego i kółka „Pracy“, do których należeć mają zarobnicy i ludzie służbowi. Chwalebnym zamiarom posyłamy serdeczne „Szczęść Boże“.

Walne zgromadzenie zwołali socyaliści w Tarnopolu, na które przyjechał Kozakiewicz i inni, lecz towarzysze jakoś zobojętnieli — bo taka mała liczba ich wzięła udział, że „walne zgromadzenie“ nie przyszło do skutku.

Tymi dniami wyszła broszura „Socyaliści przed sądem“, obejmująca 160 stronnic druku, cena 15 ct. Broszurę tę polecamy wszystkim czytelnikom, wykazuje ona bowiem jasno, jakiemi to środkami walczą żydowsko-socyalistyczni towarzysze o prawa ludu. — Jest do nabycia w administracyi „*Grzmotu*“.

Po rozruchach. Rachunek ogólny aresztowanych za rozruchy jest mniej więcej taki: aresztowanych wszystkich ogółem było 3.200, z tych 2.500 po kilku dniach wypuszbzono, 1000 zaś osób siedzi nadal w więzieniu i stanie przed trybunałami sędziów obwodowych, gdzie większe lub mniejsze otrzyma kary, w części jeszcze będzie uwolniona. Najwięcej aresztowano w obwodzie Nowy-Sącz, liczba bowiem aresztowanych dochodzi do 1000; wstrzymanych zaś w kryminale jest blizko 280. Najmniej aresztowanych było w obwodzie tarnowskim, bo tylko 200, a z tych tylko 60 odstawiono do kryminału obwodowego w Tarnowie. Strata, jaką włościanie ponieśli, można obliczać blizko na milion szkody.

Niepołomice. Chociaż w mieście tutejszem pełno jest żydów, do rozruchów żadnych nie przyszło; żołnierze tylko gromadami zapijali u żydów, a potem spokojnie opuszczali szynki, obiecując, że zato będą ich bronić przed chłopami.

Tym wszystkim, co na biedę i nędzę społeczną radzą *same tylko katechizacye*, i narzekają na „Przyjaźnie“, jako na stowarzyszenia ekonomiczno polityczne, — radzimy aby na kilka dni zamknęli się na modlitwę i nic nie jedli, — może potem zmienią zapatrywania i powiedzą to, co i my mówimy, że na podwójną nędzę, tj. materyalną i moralną podwójnego potrzeba też lekarstwa.

Wola Batorska. Kiedyż stanie się zadość żalom i powszechnym tutejszej ludności narzekaniom, że dzieci przez całe niemal lato skazane są na zaniedbywanie obowiązków religijnych. Zapłatę bowiem w dworach otrzymują późno wieczór, tak, że kilka mil drogi do domu mając, ledwo na 11, 12, a czasami i później w noc do domu wrócić mogą. Rano zaś już o g. 9 lub 10 wsiadają na fury dworskie na powrót na zarobek. I tak niedziela płynie po niedzieli od wiosny do późnej jesieni. Opowiadano także o wielkiej niemoralności, jaka mimowoli z powodu nieszczęsnego po stodołach rozlokowywania, a bardziej jeszcze wskutek nieszczęsnego zwyczaju dawania wódki, między tutejszymi robotnikami panuje. — Sprawę polecamy P. W. Ks. Proboszczom odpowiednich parafii.

Odpowiedzi od Redakcyi.

N. N. z Salzburga. Korespondeyncyi nie podpisanych nie umieszczamy nigdy.

Starawieś. *St. S.* Serdeczne pozdrowienia.

Wadowice. *P. J. Gołba.* Sprawa załatwiona.

Dąbie. *P. Gawłowicz.* Prosimy o rychłe zobaczenie się w redakcyi.

W. P. Schön. Prosimy o cierpliwość, „Gospozia“ będzie wkrótce umieszczoną.

P. Józef Kędzior. Za dobre rozwiązanie szarady raczy się zgłosić do redakcyi „Grzmotu“.

Na opuszczone dziecko złożył Andrzej Popiołek, Przyjaźniak, 25 ct.

Łaskawych czytelników, którzy dotąd nie uiścili prenumeraty za r. 1898, uprzejmie prosimy o nadesłanie takowej o ile można najśpieszniej, abyśmy mogli nakład pisma uregulować. *Wydawnictwo.*

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Stróżyński.

Dodatek nadzwyczajny do Nru 31-go „GRZMOTU".

Program Stronnictwa Katolicko-Narodowego.

(PROJEKT).

Potęga społeczeństwa polega, na wspólności przekonań, dążeń i interesów, na zasadach równości i solidarności. Wspólność pochodzenia i narodowości, jedność religii i poglądów etycznych, w końcu tożsamość rozwoju historycznego i warunków naturalnych są najważniejszemi *łącznikami;* równouprawnienie wszystkich członków, równomierne uwzględnienie interesów każdej warstwy i każdej jednostki koniecznemi *podstawami* bytu każdego społeczeństwa.

Stosując się do tego zapatrywania, oprze stronnictwo katolicko-narodowe działalność swoją na następujących *zasadach:*

Zasady Stronnictwa:

1. Religia jest najdonioślejszą ze spraw publicznych, ponieważ wnika najgłębiej we wszystkie stosunki społeczne. Wolność sumienia i swoboda wszystkich wyznań ma być utrzymaną, a uczuciom religijnym jakiegokolwiek wyznania należy się poszanowanie.

2. Życie publiczne należy oprzeć na moralności chrześcijańskiej.

3. Bez miłości Ojczyzny naród niema przyszłości.

4. Prawa wszystkich narodów są równe, uciskanie jednego przez drugi jest bezprawiem.

5. Prawa wszystkich warstw społecznych są równe, a skoro dotychczas zaniedbywano sprawy włościańskie i robotnicze, należy to wynagrodzić przez zdwojoną nad niemi opiekę.

Żądania zasadnicze ogólne.

Opierając się na tych zasadach i pragnąc konsekwentnego ich przeprowadzenia, domagamy się:

1. Zastąpienia liberalnego ustawodawstwa, rozbijającego ogół na wrogie sobie cząstki, organizacyą stanową i zawodową, opartą na równouprawnieniu grup społecznych i powszechnem głosowaniu w ich obrębie.

2. Przy nauce, a przedewszystkiem w wychowaniu szkolnem ścisłego przestrzegania zasad katolickich.

3. Równomiernego rozłożenia ciężarów i korzyści społecznych, a więc znaczniejszego stosunkowo obciążenia warstw zamożniejszych, a zapewnienia odpowiednich warunków bytu i rozwoju wszystkim pracującym członkom społeczeństwa.

4. Ograniczenia zakresu działania centralnych władz i ciał ustawodawczych jedynie do tych spraw, które wszystkie kraje koronne równomiernie obchodzą i we wszystkich jednakowe wywołują skutki, natomiast całkowitego przekazania wszelkich spraw innych krajowemu ustawodawstwu i krajowej administracyi.

W szczególności zaś żądamy:

I. Co do administracyi:

1. Zniesienia istniejącego podziału na obszary dworskie i gminy wiejskie.

2. Zniesienia istniejących dwóch administracyj, a zaprowadzenia natomiast administracyi:

a) jednolitej,

b) polegającej na współdziałaniu na wszystkich jej szczeblach czynników rządowych i obywatelskich,

c) opartej na zasadzie odpowiedzialności naczelników władz wobec ciał reprezentacyjnych.

3. W celu zapewnienia ludności jak najszybszego i jak najdogodniejszego załatwiania spraw administracyjnych i podatkowych, żądamy rozszerzenia zakresu działania władz *niższych,* tudzież umieszczenia urzędników wykonawczych na podorędziu ludności.

4. W celu zapewnienia ludności możliwie dobrego, szybkiego i taniego wymiaru sprawiedliwości, żądamy utworzenia, obok istniejących sądów, sądów obywatelskich i przeniesienia na nie spraw drobnych, a najpospolitszych.

5. W celu obznajomienia ludności z istniejącemi urządzeniami politycznemi i prawnemi, żądamy wprowadzenia przynajmniej do szkół średnich odnośnych wykładów.

II. Co do szkolnictwa:

Pragnąc, ażeby szkolnictwo nasze, owiane duchem polskim i przejęte tradycyami Komisyi Edukacyjnej, oparło się na znajomości rzeczy polskich, żądamy:

1. Zupełnego oddania szkół ludowych i średnich w ręce władz krajowych.

2. Zreformowania i pomnożenia szkół zawodowych, jakoteż zaprowadzenia obok istniejących szkół średnich — nowych szkół, dających wykończoną całość średniego wykształcenia.

3. Podniesienia stanowiska nauczycieli szkół ludowych pod względem materyalnym i społecznym.

4. Uwalniania od opłaty szkolnej wyłącznie na podstawie postępu uczniów.

III. W sprawach administracyi:

1. Dla utrzymania i wytworzenia gospodarstw, wystarczających na potrzeby rodziny, żądamy:

a) *w rolnictwie* — reformy prawa spadkowego, odpowiedniego ograniczenia podzielności gruntów i zaprowadzenia posiadłości rentowych.

b) *w przemyśle i handlu* — bliższego określenia warunków osobistego i materyalnego uzdolnienia do wykonywania zawodu.

2. Dla porządnego zagospodarowania się, żądamy zapewnienia pomocy Stowarzyszeń zawodowych przy znaczniejszych wkładach gospodarczych, łatwego, taniego i dogodnego kredytu, jakoteż dla rolnictwa przymusowego ubezpieczenia od klęsk elementarnych i kredytu nie wekslowego.

3. Poparcia i ochrony rolnictwa i przemysłu za pomocą:

a) popierania i zakładania stowarzyszeń wytwórczych,

b) zapewnienia dostaw,

c) odpowiedniego urządzenia taryf celnych i kolejowych,

d) ulg podatkowych,

e) uchylenia gry giełdowej.

4. Utworzenie osobnych Izb rolniczych, rękodzielniczych i handlowych.

5. Zaprowadzenia skutecznych środków ochrony przeciw nierzetelnemu współzawodnictwu, upadłościom i innym niesumiennym manipulacyom kupieckim.

6. Uzupełnienia ustawy przeciw lichwie i rozszerzenia jej na wszelkie formy wyzysku z okazyi bezpośredniego lub pośredniego udzielania kredytu.

7. Zniesienia loteryi liczbowej.

8. Zaprowadzenia rządowego monopolu na wódkę.

9. Zniesienia zbyt częstych ogólnych jarmarków.

10. Wprowadzenia osobnego podatku od majątku.

IV. W sprawach robotniczych:

Ponieważ przy rozwiązaniu kwestyi robotniczej powinno współdziałać społeczeństwo i państwo, przeto żądamy:

1. Stowarzyszeń pracodawców i robotników w celu zapewnienia trwałego zatrudnienia, rozstrzygania sporów, regulacyi warunków i czasu pracy i regulacyi płacy.

2. Wynagrodzenia pracy, opartego na udziale robotnika w zyskach przedsiębiorstwa.

3. Ścisłego nadzoru nad wykonywaniem ustaw fabrycznych i przyznania egzekutywy organom nadzorującym.

4. Poprawy i rozszerzenia istniejącego ubezpieczenia na wszystkie kategorye zależnych pracowników.

5. Wprowadzenia ubezpieczenia na starość, jakoteż na wypadek niezawinionego bezrobocia, pod kontrolą publicznych biur pracy.

6. Dostarczenia tanich, a odpowiednich mieszkań ludności robotniczej i poparcia akcyi społecznej przedsięwziętej w tym kierunku — przez państwo i związki publiczne.

7. Bezzwłocznego wymiaru sprawiedliwości w razie zatrzymania płacy robotnikom.

Za komisyę wykonawczą III. Zjazdu Delegatów Związku krajowego Stowarzyszeń katolicko-robotniczych:

Prezes: *Antoni Stróżyński.*

Sekretarz: *Michał Rostworowski.*

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Stróżyński.